

KS. FRANCISZEK PERRIOT

# POZA KOŚCIOŁEM NIE MA ZBAWIENIA



KRAKÓW 2015

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

## TREŚĆ:

"POZA KOŚCIOŁEM NIE MA ZBAWIENIA", ZNACZY, ŻE KOŚCIÓŁ JEST SPOŁECZEŃSTWEM KONIECZNYM;

OBOWIĄZEK NALEŻENIA DO KOŚCIOŁA;

*CIAŁO I DUSZA* KOŚCIOŁA; ODNOŚNE BŁĘDNE MNIEMANIA;

POTRÓJNA WŁADZA KOŚCIOŁA;

DOWODY RZECZONEGO OBOWIĄZKU NALEŻENIA DO KOŚCIOŁA Z PISMA ŚW.; Z OJCÓW I PISARZY KOŚCIELNYCH; Z ROZUMU;

POŚREDNIE STANOWISKO NIEKTÓRYCH KATOLICKICH UCZONYCH; ODNOŚNE BŁĘDY POTĘPIONE PRZEZ *SYLLABUS*;

OBSZERNIEJSZE WYJAŚNIENIE ZASADY.



# Kościół

## "Poza Kościołem nie ma zbawienia"

KS. FRANCISZEK PERRIOT

---

I. Aforyzm ten, rażący może na pierwsze wejrzenie swą pozorną skrajnością, jest przystępną i popularną formą zasady teologicznej i dogmatycznej, że "Kościół jest społeczeństwem koniecznym". Innymi słowy: "Każdy, by dojść do zbawienia duszy, obowiązany jest stanowić część Kościoła". *Kościół*, o którym tu mowa, jest to *Kościół*, w widomych formach ustanowiony przez Chrystusa Pana i zostający pod zarządem Jego namiestnika a następcy św. Piotra.

Zauważyć tu trzeba, że ta konieczność należenia do Kościoła celem zbawienia duszy jest koniecznością, wynikającą z obowiązku. A zatem, krępuje nas ona w ten sam sposób, co obowiązek, którego ona jest następstwem. Jakoż, obowiązek przypuszcza w tym, kogo dotyczy, pewne poznanie samego nałożonego nań zobowiązania oraz możliwości dopełnienia tego zobowiązania: skąd znowu wniosek, że ci tylko są *de facto* obowiązani wejść do Kościoła, którzy poznali Kościół jako środek konieczny do osiągnięcia zbawienia. Co zaś do tych, którzy bez swojej winy nie wiedzą o istnieniu tego do zbawienia koniecznego Kościoła, albo też nie mają sposobności doń się przyłączenia, to dla nich faktycznie obowiązek przyłączenia się do tego Kościoła celem zbawienia swej duszy nie istnieje, i jeśli tym sposobem pozostają poza Kościołem, nie można stosować do nich zasady: "Poza Kościołem nie ma zbawienia". Zasada ta bowiem tych tylko dotyczy, którzy z własnej winy zostają poza Kościołem. Ci co nie znają Kościoła, zbawić się mogą bez tego specjalnego środka zbawienia przy tych pomocach, jakich Bóg nikomu nie odmawia, i przy sumiennym zachowaniu tych przykazań Boskich, jakie znają. "...Tacy zakonu nie mający sami sobie są zakonem"; ponieważ "im sumienie

ich świadectwo daje" i służyć im ma do sądzenia ich "w dzień gdy Bóg sądzić będzie tajemnice ludzkie" (Rzym. II, 14-16).

Wszelako, aczkolwiek nikt nie jest obowiązany *de facto* do wejścia do Kościoła, gdy go nie zna, to przecież nie mniej rzecz pewna, że *de jure* obowiązek ten rozciąga się do wszystkich ludzi. Jest to prawo powszechne, wydane dla wszystkich ludzi w ogóle i dla każdego człowieka po szczególe, tworzące dla wszystkich i dla każdego obowiązek przyłączenia się do Kościoła, skoro go tylko poznają.

Bóg zatem uczynił z Kościoła zwykły i konieczny dla człowieka środek dojścia do zbawienia. Bóg tego chce nakazującym aktem woli, od której nikt z pośród ludzi wyłamać się nie może. Stosownie też do tej woli nakazującej, Pan Bóg do tego stopnia przygotował w Kościele zwykłe środki zbawienia, jakie ludziom podaje, że z ogólnej zasady i, jak mówią teologowie, *de potentia ordinata*, tylko w Kościele i przez Kościół rozdziela swe szczególne łaski, wynikające z dokonanego przez Chrystusa odkupienia. Nie mówimy bynajmniej, aby Bóg nie udzielał tych łask nikomu poza Kościołem, lecz jeśli to czyni, dzieje się to skutkiem wyjątkowego miłosierdzia i ponad zwykłymi prawami Opatrzności. Wszelako, czymże byli i czym są jeszcze, niestety, ludzie, obdarzeni samym tylko światłem rozumu i łaskami ogólnymi, przy pomocy których rzeczywiście i doskonale można zachowywać prawo i nabywać życie wieczne? Odpowiada nam na to pytanie św. Paweł razem z prorokiem Dawidem: "Wszyscy się odchyłili, społem stali się nieużytecznymi; nie masz kto by czynił dobrze, nie masz, aż do jednego" (Rzym. III, 12; Ps. XIII, 3-7); rozumie zaś to o ogóle moralnie uważanym. Potwierdza tę prawdę doświadczenie tych, co żyją między niewiernymi: tylko bardzo niewielu z pośród niewiernych zachowuje znane przez się przepisy prawa przyrodzonego. W tym znaczeniu też można powiedzieć, że "poza Kościołem nie ma zbawienia", gdyż poza Kościołem mało ludzi pracuje nad swym zbawieniem. Nie jest to jednak żadna zasada, tylko stwierdzenie faktów, którymi się w tym miejscu zajmować nie potrzebujemy.

Stawiamy tedy zasadę, że pewnik "poza Kościołem nie ma zbawienia" wyraża obowiązek, z *prawa* dotyczący każdego w ogóle człowieka, a *faktycznie* dotyczący tylko tego, kto zna Kościół, – obowiązek, mówię, wejścia na łono Kościoła, jeśli się chce zbawić swą duszę.

Ale, w Kościele rozróżnić należy to, co teologowie nazywają ciałem Kościoła, i to co nazywają duszą Kościoła. Ciałem Kościoła jest zewnętrzne i widzialne społeczeństwo, utworzone przez Chrystusa, a polegające na papieżu jako na swej pierwszorzędnej podstawie, w którym to społeczeństwie wierni, pozostający pod najwyższą władzą jurysdykcji papieskiej, wyznają też samą wiarę objawioną, przyjmują też same sakramenty święte i ulegają tym samym prawom. Duszą Kościoła jest Duch Święty, albo co na jedno wychodzi, Trójca Przenajświętsza, i – w istocie swej formalnej – łaska uświęcająca. Niepodobna się zbawić bez łaski uświęcającej, którą Duch Święty czyli Trójca Przenajświętsza udziela duszom, by ta łaska w nich stanowiła pierwiastek życia duchowego. I w tym też znaczeniu "poza duszą Kościoła nie może być zbawienia". Ale kto zna Kościół, temu niepodobna jest należeć do duszy Kościoła, jeśli stanowić nie będzie cząstki ciała tegoż Kościoła; Bóg bowiem włożył na ludzi obowiązek należenia do ciała Kościoła, – Kościoła zewnętrznego i widzialnego. Nie dość jest tedy chcieć należeć do samej tylko duszy Kościoła, czyli do samego tylko niewidzialnego społeczeństwa sprawiedliwych, w którym żyje i działa dusza Kościoła.

Dokładne zatem i całkowite znaczenie zasady: "poza Kościołem nie ma zbawienia", jest takie: "Nie ma zbawienia dla nikogo, kto z własnej winy pozostaje poza ciałem Kościoła".

II. Wielu miałoby chęć powiedzieć: *Durus est hic sermo, et quis potest eum audire? Twarda to mowa i któż słuchać jej zdoła?*

Jedni utrzymują, że wystarczy każdemu uświęcać się w tej religii, którą otrzymał od przodków, nie troszcząc się o to, która religia jest prawdziwa i czy się jest obowiązany ją przyjąć. Myślą oni, że *obojętna* to rzecz dla zbawienia duszy, czy się tę lub ową wyznaje wiarę. Błąd to aż nadto widoczny. Jakżeby to bowiem mogło być rzeczą obojętną, w przedmiocie tak niesłychanie ważnym jak religia, wyznawać kłamstwo lub prawdę?

Jeśli istnieje jaka prawdziwa religia, to tę prawdziwą religię przyjąć trzeba. Jeśli przodkowie błędzili, to synowie ich nie mają potrzeby naśladować ich błędu. Powinni natychmiast wrócić do religii prawdziwej, skoro ją tylko poznają. Inaczej bowiem, stawiają się poza porządkiem ustanowionym przez Boga i tracą nadzieję zbawienia. Cześć dla przodków i poszanowanie ich wiary nie będzie mogło być im wymówką wobec Boga, który ich powołuje i do pójścia za tym wezwaniem obowiązuje.

Inni znów mniemają, że każdy ma prawo wyznawać tę wiarę, którą jego rozum uzna za prawdziwą; w pewnym znaczeniu słuszne te mniemanie, ale bynajmniej nie w tym znaczeniu, jakoby nie było obowiązku wyznawania pewnej wiary określonej i jedynie prawdziwej.

Inni wreszcie myślą, że każdy może w każdej religii znaleźć środek zbawienia swej duszy, i powiadają, że wolno mieć nadzieję zbawienia tym, co żyją poza prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Dogmatyczny ten błąd tymi słowy napiętnował Pius IX nazajutrz po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia: "Z prawdziwą dowiadujemy się boleścią, że inny jeszcze błąd nie mniej zgubny rozpowszechnił się w niektórych stronach katolickiego świata i opanował umysły wielu bardzo katolików, którzy wyobrażają sobie, że mogą mieć nadzieję zbawienia ci, co nie stanowią części prawdziwego Chrystusowego Kościoła. Stąd się też dzieje, że zadają oni sobie często pytania, jaki będzie po śmierci los i położenie tych, którzy wcale nie należeli do wiary prawdziwej, i przytoczywszy sobie powody najbardziej próżne i bezpodstawne, oczekują na swe pytanie odpowiedzi przychylniej błędnemu ich przekonaniu. Dalecy jesteśmy, czcigodni Bracia, od tego, abyśmy śmieli zakreślać granice miłosierdziu Bożemu, które jest nieskończone; nie chcemy bynajmniej zgłębiać zamiarów i ukrytych sądów Bożych, będących niezgłębioną przepaścią, której niezdolna przeniknąć myśl ludzka. Atoli, podług wymagań Naszego Apostolskiego urzędu pragniemy pobudzić waszą troskliwość i czujność biskupią, abyście wszystkimi siłami starali się rugować z umysłów ludzkich to *bezbożne i zgubne przekonanie, że droga zbawienia wiecznego znajdować się może we wszystkich religiach*. W miarę zdolności i tej nauki, jaką się odznaczacie, okazujcie ludom powierzonym waszemu staraniu, że dogmaty wiary waszej świętej żadną miarą nie są przeciwne miłosierdziu i sprawiedliwości Bożej. Trzeba wprawdzie przyjąć jako *zasadę wiary, że poza Kościołem apostolskim nikt zbawić się nie może, ponieważ on jest jedyną arką zbawienia, i kto się do niej nie schroni, zginie w wodach potopu*; jednakże z najzupełniejszą pewnością przyznać trzeba, że *ci co odnośnie do prawdziwej religii znajdują się w niepokonalnej nieświadomości, wcale nie odpowiadają za nią w oczach Bożych*" (Alokucja *Singulari quadam*). Taka jest oto autentyczna i całkowita formuła nauki katolickiej o tym przedmiocie. Tę właśnie formułę staraliśmy się rozwinąć powyżej, i tę postaramy się udowodnić w paragrafie następującym.

III. A. Gdy Chrystus wysyłał Apostołów na wszystkie świat, powierzył im potrójną dla zbawienia ludzi władzę: władzę nauczania: *Euntes docete omnes gentes*; władzę udzielania Sakramentów, a szczególnie chrztu św.: *baptizantes eos*; władzę nauczania ludzi praw, opiekę nad którymi Apostołom powierzył: *Docentes eos servare omnia quaecunque mandavi vobis*. Powierzając zaś potrójną tę władzę i to posłannictwo gronu apostołskiemu, czyniąc wzmiankę o osobnych naukach, jakie samym tylko Apostołom a nie innym udzielał, wyraźnie wskazywał, że oni sami a nie kto inny, mają otrzymać te dary: skąd wniosek, że nikt cieszyć się darami tymi nie będzie, jeśli się nie przyłączy do Apostołów i ich aż do końca świata następców, czyli innymi słowy – do Kościoła.

Gdyby wolno było każdemu przyjąć lub odrzucić słowo Boże, nie przyjmować chrztu św., nie zachowywać przykazań Boskich, wtedy każdemu byłoby wolno nie przyłączać się do Kościoła, lecz poza nim sprawować dzieło swego uświętobliwienia. Ale Chrystus Pan wkłada na ludzi ścisły obowiązek wierzenia w to, czego ich naucza przez Kościół: "Idąc, powiada, na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy (oczywiście tej Ewangelii) i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion" (Mk XVI, 15-16). Nie mniej ścisły również wkłada na nich obowiązek przyjęcia chrztu św., jak to widać już z przytoczonego powyżej tekstu, i ze słów następujących: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego" (Jan III, 5). Wreszcie chce Chrystus, aby wypełniano Jego przykazania: "Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje" (Jan XIV, 15); te zaś przykazania są to przykazania te same, jakie nam przekazują Apostołowie, których powaga ma być z woli Chrystusa ta sama, jaką była Jego powaga: "Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi" (Łk. X, 16). Niewątpliwa to zatem prawda, że Chrystus Pan wkłada na ludzi obowiązek przyjmowania wiary chrześcijańskiej, przyjmowania chrztu św. i słuchania Kościoła. Jeśli się zatem nie wierzy nauczaniu Kościoła, jeśli się nie wyznaje wiary jego, jest się potępionym; jeśli się nie przyjmuje chrztu św., który on udziela i przez który wchodzi się do jego łona, nie można dojść do królestwa Bożego; jeśli się go nie słucha, gardzi się samym nawet Twórcą zbawienia. Niepodobna jaśniej wypowiedzieć prawdy, że aby się zbawić, trzeba należeć do Kościoła, i że "poza Kościołem nie ma zbawienia".

Kościół, w myśli Zbawiciela, jest trzodą, której On sam jest Pasterzem, – owczarnią, której On jest drzwiami; w tym to Kościele przygotował On pastwiska, na których owieczki paść się mają, – życie duchowe, które samo jedno tylko zdolne zapewnić szczęśliwość wieczną; chce też, aby wszyscy weszli na to pastwisko i do tej owczarni (Jan X, 9. 11. 14. 16). I któżby mógł bez grzechu być głuchym na to wezwanie? A jakżeby można nie być wystawionym na śmierć niechybną, jeśliby się pozostawało poza pastwiskiem, które podtrzymuje w nas życie?

Kościół jest nadto godami weselnymi, będącymi godłem jedności natury Boskiej z naturą ludzką w Słowie Wcielonym. Bóg wzywa ludzi na te gody przez pośrednictwo Apostołów, którzy są ich sługami. Ci co przyjmują to wezwanie przychylnie, doznają rozkoszy godów, to znaczy wiecznej szczęśliwości (Mt. XXII, 2; Łk. XIV, 16; Apok. III, 20; XIV, 6). Ci zaś co odmawiają wezwaniu temu, ściągają na się gniew króla, którym jest Bóg: są oni na zawsze wykluczeni z izby godowej, skarani przez wykonawców pomsty Bożej, rzućeni w ciemności zewnętrzne (Łk. XIV, 35; Mt. XXII, 7). Innymi słowy, zgrzeszyli przeciw Bogu, odrzucając wezwanie Jego, które dla nich było rozkazem, i skarani za to zostali odrzuceniem wiecznym. A zatem by się zbawić, trzeba wejść do Kościoła.

Taż sama myśl wynika z dwóch innych porównań, przez jakie Zbawiciel oznacza Kościół czyli królestwo niebieskie, a mianowicie porównanie z polem, którego owoce zbierają i chowają do gumien pańskich (Mt. XIII, 24. 38); jako też porównanie z niewodem, w który złowiono ryby, mające być nadal przechowanymi (Mt. XIII, 47): nie można być przeto zebranych do gumien wiecznych, jeśli się nie jest na roli Ojca niebieskiego, ani też nie można być zachowanym dla pana rybołówstwa, jeśli się nie jest w niewodzie; innymi słowy, nie można być zbawionym, jeśli się nie należy do Kościoła.

*B.* Potwierdzenie tej nauki Chrystusa znajduje się w pierwszych kazaniach Apostołów. Aczkolwiek zwracali się oni do zwolenników religii, mającej swój początek w pozytywnej instytucji Bożej, – religii, która aż do owego czasu prowadziła ludzi do życia wiecznego, – religii, która w swych zasadach i w praktyce swej przechowywała prawdy objawione przez Boga, oraz ceremonie ustanowione przez samego Boga, to jednak Apostołowie na wszystkich wkładali obowiązek przyłączenia się do Kościoła. Powołują się bezustannie na tę jedną myśl, że zbawienie jest tylko przez samego Chrystusa Pana, że trzeba w Niego wierzyć i przyjmując chrzest przezeń ustanowiony (Dz. Ap. II, 38. 41; IV, 12; IX,



17). Otóż, jeśli jaka religia mogła wówczas wystarczać ludziom do zbawienia, to z pewnością chyba ta, którą wyznawali żydzi, oraz ci z pośród pogan, którzy się do ich wyznania nawrócili. A jednak oświadczają im Apostołowie, że zbawić się mogą tylko wtedy, jeśli się przyłączą przez chrzest do Kościoła Chrystusowego. To co święty Piotr głosił żydom od początków swego apostołatu, opisał pod koniec życia w tej formie, jaką często przypominała tradycja katolicka i orzeczenia zwierzchników Kościoła. Wspomniawszy o budowaniu arki Noego, powiada, że w niej "mało, to jest osiem dusz zachowane były przez wodę", i dodaje: "i was teraz podobnego kształtu zbawia chrzest", chrzest, którego unosząca się na wodach arka była figurą, i "który was teraz... zbawia" (I Piotr. III, 20. 21). Jak za czasów Noego zbawieni byli tylko ci, co weszli do arki, tak również dziś zbawiają się tylko ci, co przez chrzest, będący bramą zbawienia, wchodzi do Kościoła. A zatem, zbawienie istnieje tylko dla tych, którzy są w Kościele, jak to wyraził św. Cyprian z właściwą sobie ścisłością i wymową w następujących wyrazach: "Jeśli nie mógł ująć śmierci ten, co był poza arką, to nie ujdzie jej i ten, co pozostanie poza Kościołem" (*De Unitate Ecclesiae*, c. 6).

C. Naukę tak jasno sformułowaną w Piśmie św. musieli podawać wszyscy Ojcowie i pisarze kościelni, traktujący o Kościele, czy to z powodu heretyków, czy też z powodu pogan. Przytoczymy z pośród tych pisarzy trzech najznakomitszych.

Św. Ireneusz powiada: "Pan osądzi", potępi, "tych wszystkich, którzy są poza prawdą, to znaczy poza Kościołem" (*Adversus haereses*, l. 4, c. 33): jeśli zaś potępia ich Bóg dlatego, że są poza Kościołem, to znaczy, że są winni temu, iż pozostali poza Kościołem, a jeśli jest jedno i to samo być poza Kościołem, co być poza prawdą, to znaczy, że Kościół jest tak samo konieczny jak prawda, i że prawda tylko w nim się znajduje. Te są dwa podane przez św. Ireneusza powody twierdzenia, że "poza Kościołem nie ma zbawienia".

Prościej jeszcze do tegoż dochodzi wniosek Laktancjusza: "Sam tylko katolicki Kościół przechowuje prawdziwą religię; on jest źródłem prawdy, siedzibą wiary, świątynią Boga, kto doń nie wchodzi lub zeń wychodzi, nie ma nadziei życia i zbawienia wiecznego" (*De Divinis Institutionibus*, lib. 4, c. ult.). Prócz wyraźnego orzeczenia, że "poza Kościołem nie ma zbawienia", powyższe słowa Laktancjusza zawierają powód, dla którego sam tylko Kościół katolicki zachowuje prawdziwą religię.

Któż nie zna owych słów św. Cypriana: "Nie można mieć Boga za ojca, jeśli się nie ma Kościoła za matkę"? Nie mieć Boga za ojca znaczy tyle, co być wykluczonym od dziedzictwa niebieskiego; a zatem nie masz zbawienia dla tego, kto nie jest dzieckiem Kościoła. A ów wspaniały ustęp, w którym św. Cyprian, naśladując rozdział listu św. Pawła do Koryntian o bezużyteczności wszystkiego bez miłości, twierdzi, że bez uległości dla Kościoła i bez łączności z takowym, samo nawet męczeństwo jest bez znaczenia i nie może doprowadzić do szczęśliwej wieczności. "Niepodobna być męczennikiem temu, kto nie jest w Kościele; nie dojdzie do królestwa, kto porzuca tego, który królować powinien.... Nie mogą być z Bogiem ci, którzy nie chcą zachować jedności ducha w Kościele. Próżno dają się palić w płomieniach i na stosach, albo życie swe oddają w paszczkach dzikich zwierząt; wszystko to nie będzie zwycięstwem wiary, lecz karą niewierności... Można śmierć ponieść, a nie mieć prawa do wieńca nagrody" (*De Unitate Ecclesiae*, n. 14). Słowa te odnoszą się do tych, co z własnej winy poza ciałem Kościoła żyją i umierają.

D. Niegdyś, przed przyjściem Mesjasza, obok religii żydowskiej istniała jeszcze religia pierwotna, której tradycje, aczkolwiek przyćmione bujną wyobraźnią i zepsuciem ludzkim, zachowywały przecież cośkolwiek z dogmatów pierwotnych i ceremonii, którymi Bóg pragnął być czczonym. Ponieważ religia żydowska z samego już założenia swego była zacieśniona do jednego tylko narodu, przeto nikt nie mógł wyznawać tej religii w jej formie odrębnej, nie przyłączywszy się do narodu żydowskiego, a co za tym idzie, nikt do niej nie był obowiązany. Każdy więc miał prawo służyć Bogu podług zasad prawa naturalnego i zgodnie z tradycjami, przekazanymi mu przez wieki pierwotne. Nie można przeto było wówczas powiedzieć, że "poza Kościołem żydowskim nie ma zbawienia".

Ale od przyjścia Mesjasza stało się inaczej. Przyjście Mesjasza położyło koniec obu religiom: religii mojżeszowej i religii pierwotnej. Jedna i druga religia odnosiła się do Mesjasza jako do swego celu; przyczyną ich istnienia było oczekiwanie Mesjasza. Wszak to od obietnicy przyjścia Mesjasza zaczęła się religia pierwotna po upadku człowieka i w początkach stanu natury upadłej; oczekiwanie więc Mesjasza było rysem charakterystycznym i istotowym pierwiastkiem tej religii. Po przyjściu Mesjasza, religia ta musiała stracić dawną swą formę a przywdziać nową, tę, którą miał Mesjasz postawić na miejsce formy dawnej. Toż samo się stało z religią Mojżesza. Ustąpienie jej wyraźnie przepowiedzieli prorocy, a podług ich orzeczeń, religię tę miał zastąpić inny

nowy porządek rzeczy, jaki miał ustanowić Anioł Nowego Przymierza. I dlatego właśnie ustanowienie Kościoła przez Chrystusa Pana położyło koniec religii pierwotnej i religii mojżeszowej, tak iż nadal nie można w niej było znaleźć zbawienia.

Skądinąd znów, Chrystus Pan, ustanawiając Kościół, którego urządzenie pozwala rozszerzać się mu do wszystkich bez wyjątku ludzi, powierzył mu jednocześnie wszystkie środki zbawienia, które zależały od Jego Wcielenia, wszystkie zasługi, wszystkie doktrynalne zasady, sakramenty, przykazania a nawet samo posłannictwo swoje. Przez Chrystusa tylko zbawionym być można, przez Niego samego tylko ofiary składane w religii pierwotnej i w religii mojżeszowej mogły ludzi uświęcać i zbawiać; tym bardziej zaś po przyjściu Chrystusa przez Niego tylko samego mogą ludzie otrzymywać zbawienie. Oczywista rzecz przeto, że aby dojść do zbawienia, obowiązani są ludzie z jednej strony szukać środków zbawienia tam, gdzie je Bóg złożył, a z drugiej strony, nie ma Bóg obowiązku drogami nadzwyczajnymi dostarczać tych środków zbawienia człowiekowi, co świadomie i dobrowolnie należeć nie chce do społeczeństwa ustanowionego przez Boga celem dostarczenia człowiekowi tych środków. Wynika stąd przeto, że odmawiać wejścia do Kościoła, gdy się go uznaje za instytucję konieczną, znaczy to dla człowieka dobrowolnie stawiać się poza zbawieniem, raz – przez grzech, który się popełnia, odpychając wezwanie do wejścia do Kościoła, a po wtóre – przez bezpośrednie odrzucenie środków zbawienia, jakie Kościół człowiekowi podaje. W takich warunkach człowiek ten musi ginąć, ale ginie wyłącznie z winy własnej.

IV. A. Przedstawiona powyżej i udowodniona katolicka nauka o zbawieniu, jest tak racjonalna, że trudno zrozumieć, dlaczego wywołuje ona w pewnych umysłach jakieś zarzuty. A jednakże, nauka ta bywa dla wielu kamieniem obrazy. Sami nawet katolicy, kapłani z naukami teologicznymi obeznani, wielcy nawet kaznodzieje katoliccy, albo się niepokoili tą nauką, która surowością swą zdawała się doprowadzać do rozpacz, albo też trwożyli się owym możliwym niepokojem, jaki nauka ta wzbudzała w umyśle wiernych nie dość wykształconych i niezdolnych rozwiązać trudności, jakie w nich ona budziła. Starali się przeto ci katoliccy uczeni usunąć z tej nauki to, co uważali za gorszące.

Na nieszczęście, niektórzy z nich spełniając to zadanie, wyjaśnieniami swymi zniszczyli dogmat wiary katolickiej. Słyszeliśmy wyżej, jak utyskuje

Pius IX na błędy, jakie oni rozsiewali w tym względzie. Chcieli miłością rozszerzyć podwoje niebieskie, zanadto ciasne w ich przekonaniu przy tej katolickiej zasadzie, że "poza Kościołem nie ma zbawienia". Gdyby były przeważały ich tłumaczenia i przystosowania dogmatu, gdyby nauka ich wytworzyła była pewne jakieś praktyczne następstwa, oziębiliby w takim razie i stłumili ową żarliwość, jaka popycha misjonarzy katolickich do rozszerzania wszędzie znajomości Chrystusa i Kościoła. Boć po cóż zadawać sobie tyle trudów, podejmować takie prace, tyle krwi przelewać, by doprowadzić do Kościoła ludzi, którzy i bez niego posiadają wszystko, co im do zbawienia potrzebne? I wiele dusz przez to pozostawałoby w ciemnościach i w pomroce śmierci. Tym sposobem, sądząc pod pozorem miłości, że się łagodzi surowość dogmatów, idzie się do zaguby dusz ludzkich. Tymczasem dogmaty wiary utrzymują się same przez się: *justificata in semetipsa*; by być pożytecznie i skutecznie obronionymi nie potrzebują ulegać żadnej zmianie, żadnemu przystosowaniu. Co więcej, wszystkie te mniemane złagodzenia dogmatu wytwarzają zazwyczaj bardzo poważne trudności, które się obracają przeciw samej prawdzie, którą chciano uczynić więcej dostępną. Musimy tu wszakże zaznaczyć, że wszelką tego rodzaju przesadę w łagodności spowodowuje często inna przesada w znaczeniu przeciwnym, a mianowicie przez złość lub przez niewiedomość przesadza się w naszych dogmatach, by je tym łatwiej pokonać. To właśnie się stało z naszą zasadą: "poza Kościołem nie ma zbawienia".

B. Łatwo to podać w nienawiść nasz dogmat, skoro się przedstawi, że Kościół ogólnie i bez żadnych wyjątków uważa za potępionych wszystkich tych, co umierają poza jego łonem, wtedy nawet, gdy żadnej po temu z ich strony nie było winy. W takiej nauce Kościoła znikłaby rzeczywiście sprawiedliwość Boża, która powinna karać człowieka tylko za te grzechy, jakich on jest winien, jako też znikłaby i dobroć Boża, której dobrodziejstwa nie mogą mieć na celu ograniczenia i ścieśnienia swobód, danych ludziom do zapewnienia sobie zbawienia.

Cóż tedy należałoby odpowiedzieć tym, których by gorszyła tak pojęta zasada katolicka? Należałoby im tylko wyjaśnić prawdziwe tej dogmatycznej zasady znaczenie. Należałoby im mianowicie powiedzieć, że aczkolwiek obowiązek przyłączenia się do Kościoła włożony został na wszystkich ludzi w ogóle i na każdego człowieka po szczególe, to jednak obowiązek ten dotyczył ich wtedy tylko, gdy mieli poznanie Kościoła i świadomość danego przez Boga

nakazu wejścia do tego Kościoła; – należałoby im powiedzieć dalej, że tylko tacy ludzie mogliby być karani za to, że odmówili posłuszeństwa przykazaniu, które poznali, i że tym sposobem kara ich i potępienie zgodne było z wymaganiami najściślejszej sprawiedliwości; – że nikt z tych, którzy się znajdowali w nieprzewyciężonej a mimowolnej niewiedomości pod względem tego obowiązku nie bywa wykluczony od królestwa niebieskiego za to samo tylko, że nie wszedł do społeczności, której nie znał, lub, że jest do zbawienia konieczna, nie wiedział; – że dobroć Boża ukazuje się przede wszystkim w tym, iż celem wyrwania ludzi z zepsucia, od jakiego nie mogłoby ich zasłonić prawo natury, przygotowała im w Kościele środki udoskonalenia się, by tym sposobem pokonywać ich słabość, dla większej korzyści ich dusz, skazanych bez tego na pewną prawie zagładę; że zarówno łatwo jest się zbawić, pod działaniem dobroczynnych praw Kościoła, ustanowionego przez Boga, jak niechybnie można się potępić przy swobodzie, na jaką pozwalają błędne religie; – i że tym sposobem obowiązek przystąpienia do Kościoła jest ze wszystkich obowiązków najmiłszy i najszcześniejszy. Rzecz się ma z tym obowiązkiem tak, jak z przykazaniem, którym Bóg każe nam, byśmy Go kochali: "Patrzcie, powiada św. Franciszek Salezy, jak kochane jest to prawo miłości. Ach Panie Boże, czyż nie dość było, abyś nam tylko pozwolił na tę miłość Boską, jak Laban pozwolił na miłość Jakuba względem Racheli, a nie pobudzał nas do niej swymi zachętami, nie popychał swymi przykazaniami? Ale nie, Boska miłości, aby nam Twa wielkość, ani nasza niskość, ani żadna wymówka nie przeszkadzała w miłowaniu Ciebie, Ty sam nam to rozkazujesz". Już i tak byłoby to dużo, gdyby Bóg, ustanowiwszy Kościół, pozwolił nam doń przystąpić. Lecz by żadna wymówka nie oddalała nas od tak doskonałego a tak koniecznego środka zbawienia, w dobroci swej chciał nam z tego uczynić przedmiot przykazania.

C. Zamiast więc tych odpowiedzi, tak łatwo mogących rozproszyć wszystkie zarzuty i wyrzucić zbawienne na serca ludzkie wrażenie, niezręczni doradcy woleli inne wyjaśnienia, mające jakoby łagodzić surowość dogmatu. Im to zawdzięczamy następujące zdania, przez Piusa IX wciągnięte do *Syllabus*, błędy przezeń potępione pod n° XVI, XVII, XVIII.

"Ludzie mogą znaleźć w każdym kulcie religijnym drogę do zbawienia wiecznego".

"Przynajmniej spodziewać się powinno zbawienia wiecznego tych wszystkich, którzy nie żyją na łonie prawdziwego Kościoła Chrystusowego".

"Protestantyzm jest tylko odmienną formą tej samej religii chrześcijańskiej, formą, w której można być tak samo miłym Bogu, jak w Kościele katolickim".

Nie brak zwodniczych racji, mogących nadawać powyższym twierdzeniom pozór prawdy, i wprowadzać w błąd ludzi nieświadomych:

Nie ma, powiadają niektórzy, żadnej religii, która by nie uznawała głównych prawd i najpewniejszych obowiązków prawa naturalnego: istnienia Boga, wiary w nieśmiertelność duszy, pokuty za grzechy, poszanowania dla praw bliźniego itp. Jakoż, znajomość tych prawd i praktykowanie tych obowiązków wystarcza do zdobycia sobie zbawienia wiecznego.

Skądinąd znów czyż można przypuścić, aby Bóg, otwierając w Kościele nową bramę do szczęśliwej wieczności, zamknął tym samym tę, którą otworzył był od początku rodzajowi ludzkiemu, i aby tym sposobem utrudnił dla większości ludzi pochod ku ostatecznej szczęśliwości? A to by właśnie uczynił, gdyby do obowiązków znanego wszystkim prawa naturalnego dorzucił jeszcze obowiązki, jakie wkłada pewna społeczność, której większość ludzi stanowczo musi nie znać.

Co więcej, czegoż się wymaga, z woli Bożej, by być uznanym za sprawiedliwego i być przypuszczonym do posiadania szczęśliwości wiecznej? Oto, – postępowania według sumienia. Tymczasem nic nie przeszkadza zwolennikom błędnej jakiejś religii postępować według sumienia przez spełnianie swej wiary, takiej, jaką znają. Mogą się przeto zbawić w tej wierze swojej.

Wreszcie, czyż to jest zgodne ze słodyczą ewangelicznego prawa i jego Boskiego Twórcy głosić tę surowość zasad, wykluczającą *a priori* od życia wiecznego znaczną większość rodu ludzkiego, i ową nietolerancję, nakazującą nam upatrywać wrogów w tych, których prawo miłości obowiązuje nas kochać, jako siebie samych?

Wynikałoby przeto z tych względów, że nie należy kłaść zanadto wielkiego nacisku na zasadę: "Poza Kościołem nie ma zbawienia". Nie należy zacieśniać w ten sposób granic miłosierdzia Bożego, lecz owszem szeroko otwierać ramiona i jednakim uczuciem zapraszać do wspólnej pracy wszystkich ludzi dobrej woli, gdziekolwiek by się znajdowali, czy to w wyznaniach

chrześcijańskich, czy to w mahometanizmie, czy to nawet w samym bałwochwalstwie.

Takie to są główne racje tego umiarkowania (moderantyzmu), czyli raczej indyferentyzmu, mającego usunąć zgorszenie tych, których przeraża błędne tłumaczenie zasady: "poza Kościołem nie ma zbawienia". Wszelako wyznać trzeba, że takie lekarstwo nie więcej warte od samej choroby i że przeto Kościół musiał je potępić.

I istotnie, trzy wyżej przytoczone do *Syllabusa* zapisane zdania z wielu względów sprzeciwiają się wierze św., ale zwłaszcza z tego względu, że usiłują dowieść, iż aby zbawić duszę, nie ma żadnej konieczności, żadnego obowiązku przyłączać się do Kościoła, gdy tymczasem, przeciwnie, Bóg chciał, aby Kościół był społeczeństwem do zbawienia koniecznym.

Co się zaś tyczy samych racji, popierających te błędy, tośmy powiedzieli, że są one złudne, to znaczy, że zawierają pewne jakieś pierwiastki prawdy, zdolne szerzyć złudzenie co do swej błędności. Przeciwnie zaś, dogmat katolicki, dobrze rozumiany, jest probierczym kamieniem, pozwalającym rozróżnić te pierwiastki prawdziwe i rozpoznać kłamliwość założenia.

Że we wszystkich religiach znajdują się prawdy wielkiej doniosłości i praktyki zgodne z prawem natury, rzecz to najpewniejsza; – że te prawdy służą niektórym duszom do unikania złego i spełniania dobrego, rzecz to możliwa; – że tym sposobem dusze te bywają zbawione poza Kościołem, najchętniej to przypuszczamy, a dogmat katolicki nie zabrania nam tego, gdyż zasada: "poza Kościołem nie ma zbawienia" nie może się stosować do tych, którzy wcale nie znają Kościoła, jako środka koniecznego do zbawienia. Ale żeby błędne religie zawierały wszystkie prawdy konieczne do wierzenia i wszystkie obowiązki konieczne do spełniania, jest to błąd przeciw wierze, gdyż wiara ta uczy, że Bóg objawił inne prawdy, w które wierzyć obowiązuje, i inne obowiązki, które spełniać nakazuje; – ale żeby wiara w te niektóre prawdy i praktyka tych niektórych obowiązków z *prawa* i z ogólnej zasady wystarczały do służenia Bogu i udoskonalenia, żeby one w *rzeczywistości* wystarczały ogółowi ludzi i pozwalały mu bez wszelkich trudów osiągnąć jego przeznaczenie, to tego nie pozwala nam wiara przypuszczać z przytoczonego powyżej względu, czemu zresztą i samo doświadczenie zaprzecza: – żeby dusze te wbrew zasadzie: "poza Kościołem nie ma zbawienia" były zbawione, to nie może być prawdą, gdyż zasada ta stosuje się tylko do tych, co z winy własnej są poza Kościołem; i jeśli

te dusze są w tym położeniu, to zbawić się nie mogą. Z tych kilku wyjątków nie można żadnego przeciw omawianej zasadzie wyprowadzać wniosku.

Skądinąd znów Pan Bóg, dodając do obowiązków religii pierwotnej obowiązki, jakie nakłada Kościół, nie utrudnił nam przez to zbawienia; owszem, przeciwnie, znakomicie nam je ułatwił. Czyż bowiem nie łatwiej otrzymać przebaczenie grzechów przez sakrament pokuty, aniżeli wyczekiwać tego przebaczenia od pokuty, czynionej podług własnego upodobania, najczęściej zaniedbywanej, a zawsze pozostawiającej duszę w niepewności o swoim stanie duchowym? Czyż niebiański zasilek Przenajświętszej Eucharystii nie ułatwia nam wytrwania w dobrem, podtrzymując i rozwijając w nas siły duchowe? I tak się rzecz ma ze wszystkimi środkami uświętobliwienia, jakie człowiek znajduje w Kościele. Prawda, że Bóg czyni nam te środki obowiązkowymi; ale odkądże to i dlaczego obowiązek dążenia do celu łatwymi sposobami miałby stanowić przeszkodę do osiągnięcia tego celu? W takim razie za przeszkodę do dobrego należałoby także uważać wszelkie zobowiązania czynienia dobrego.

Bóg, otwierając ludziom w Kościele nową, obszerniejszą i wygodniejszą bramę do nieba, obowiązując ich do korzystania z niej, nie zamknął bynajmniej zbłąkanym bram dawnych. Są one dla nich otwarte do czasu, póki nie poznają nowej. Założenie Kościoła nie pozbawia ich żadnej z tych łask, jakie mogą otrzymywać w tym stanie, w jakim się obecnie jeszcze znajdują. Atoli nie można się spodziewać, aby oni się cieszyć mogli odrębnymi pomocami, jakie Bóg złożył w ręce Kościoła. Wprawdzie Bóg nadzwyczajnym rzeczy porządkiem zbawić ich może, ale On sam wie tylko, co uczyni, podczas gdy w Kościele ludzie ci znajdują najłatwiejsze środki zbawienia duszy. Położenie ich w porównaniu z położeniem dusz wiernych nazwać można nieszczęśliwym, ale w porównaniu z owym położeniem, w jakim by się znajdowali, gdyby Kościół nie został założony, jest zupełnie to samo, w niczym nie zmienione.

Co więcej, dogmat katolicki pozwala nam przypuszczać, że wyznawcy błędnej jakiejś religii, nie posiadając żadnej znajomości Kościoła, mogą być zbawieni, a zbawieni nadzwyczajną jakąś drogą, jeśli czyny ich zgadzały się z ich sumieniem. Ale inaczej by się stało, gdyby, znając Kościół i ciążący na nich obowiązek, doń się przyłączyli, trzymali się odeń z daleka, gdyż w takim razie świadomie i dobrowolnie byłiby nieposłuszni pozytywnemu prawu Bożemu.

Wreszcie, nie sprzeciwia się bynajmniej łagodności i miłości chrześcijańskiej nauka, która, oddając każdemu co mu się należy, od wszelkiej



winy i od wszelkiej kary uwalnia tego, kto się znajduje poza Kościołem wskutek czystej tylko niewiadomości i bez żadnego ze swej strony dobrowolnego zaniedbania; ale która winnym i kary godnym uznaje tego, kto dobrowolnie odpycha środki zbawienia, jakie Bóg ustanowił i obowiązkowymi uczynił. Nie oziębła w niczym ducha miłości i łagodności to stwierdzenie faktu, że większość ludzi, żyjących poza Kościołem, żyje tak, iż zbawienie ich jest bardzo niepewne, że błędne nauki i błędne religie nie są w możności dostarczyć im siły, potrzebnej do zwalczania w sobie potrójnej pożądliwości i do zachowania przynajmniej prawa natury. Fakt to, niestety, zanadto pewny i aż nadto udowodniony.

Co byłoby rzeczywiście rzeczą okrutną i wszelkiemu uczuciu miłości przeciwną, to, pod pozorem, że niewierni mają w swych błędnych religiach, w swych błędnych wierzeniach, środki do zbawienia konieczne, pozostawiać ich samym sobie, nic nie czyniąc, by im przez pośrednictwo Kościoła zapewnić zbawienie, które bez Kościoła z największym dusz niebezpieczeństwem utracić mogą. Co byłoby okrucieństwem, wszelkiej miłości przeciwnym, to pod pozorem nienarażania dobrej ich wiary i wolności, pozostawiać ich w niewiadomości tego, co Bóg dla ich zbawienia uczynił, jako też w nieznanym obowiązku odpowiadania swym życiem zamiarom miłosierdzia Bożego nad nimi; słowem, – nie powoływać ich do królestwa Bożego. Oto, do czego by doprowadził duch, przeciwny duchowi Chrystusowemu.

Co się zaś tyczy wiernych uczniów i wyznawców Pańskich, którzy według słów Bożych i nieomylnego nauczycielstwa Kościoła wierzą, że "poza Kościołem nie ma zbawienia", to oni, nie tylko nie opuszczają i po nieprzyjacielsku nie traktują tych, co jeszcze siedzą w ciemnościach i w cieniu śmierci, lecz owszem idą do nich, zwiastują im dobrą nowinę Ewangelii, dla zbawienia ich narażają się na wszelkie trudy, na wszelkie braki, a nawet na wszelkie cierpienia; wspomagają ich nawet w ich fizycznych cierpieniach, szczęśliwi, że mogą w ten sposób mieć nadzieję przywiedzenia ich do Chrystusa, w którym jedynie znajdą życie wieczne. To właśnie zaleca czynić Pius IX w następujących słowach, którymi zamykamy artykuł niniejszy:

"Ponownie musimy przypomnieć i potępić błąd bardzo ważny, w jakim na nieszczęście znajdują się niektórzy katolicy, którzy myślą, że osoby żyjące w błędach i poza wiarą prawdziwą..., mogą dojść do życia wiecznego. Mniemanie to najzupełniej przeciwne nauce katolickiej.

Wiemy, i wy również wiecie, że ci co się znajdują w niepokonalnej niewiadomości pod względem najświętszej wiary naszej, i którzy, starannie przestrzegając prawa natury i jej przykazań, wypisanych przez Boga na sercu wszystkich, jako też usposobieni będąc do uległości względem Boga, wiodą życie uczciwe i prawe, mogą przy pomocy światła i łaski Bożej otrzymać życie wieczne. Bóg bowiem, który doskonale widzi, przenika i zna umysł, duszę, myśli i skłonności wszystkich, w najwyższej dobroci swej i łaskawości nie mógłby ścierpieć, aby ten, co nie jest winien dobrowolnego grzechu, ulegał wiecznym męczarniom i karze.

Ale też równie dobrze jest znany ten dogmat katolicki, że nikt zbawiony być nie może poza Kościołem... i że ci, co są oporni względem powagi i orzeczeń Kościoła... nie mogą otrzymać zbawienia wiecznego. Jasne są bowiem słowa Chrystusa Pana: *«a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik... Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał... Kto nie uwierzy potępion będzie... Kto nie wierzy już potępion jest... Kto nie jest ze mną przeciw mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza»*. Toteż Apostoł Paweł powiada, że tacy ludzie są potępieni przez własne sumienie, a św. Piotr nazywa ich *kłamiwymi nauczycielami, którzy zaprowadzają odszczepieństwa zatracenia, i zapierają się tego Pana, który ich kupił, przywodząc na się prędkie zginienie* (II Petri 2, 1).

W każdym jednak razie, niechaj się strzegą synowie Kościoła katolickiego, aby nie byli nieprzyjaciółmi tych, którzy nie są złączeni z nami węzłami tej samej wiary i tejże samej miłości. Przeciwnie, niech się starają zabezpieczać ich i wspomagać wszelką troskliwością chrześcijańskiej miłości, jeśli są ubodzy, chorzy albo inną jaką przeciwnością nawiedzeni. A nade wszystko niech pracują nad wydobyciem ich z ciemności błędu, w jakim nieszczęśliwie są pogrążeni, i nad doprowadzeniem ich do Kościoła, owej kochającej matki, która bezustannie z uczuciem miłości wyciąga do nich macierzyńskie swe dłonie, aby wzmocnieni i ustaleni w wierze, nadziei i miłości, odnosząc owoc z każdego dobrego czynu, otrzymali zbawienie wieczne" (Encyklika *Quanto conficiamur* z dn. 10 sierpnia 1863 r.).

*Ks. Franciszek Perriot*

Tłum. i opr. ks. Władysław Szcześniak

*Słownik apologetyczny Wiary katolickiej* podług D-ra Jana Jaugey'a, opracowany i wydany staraniem X. Wł. Szcześniaka, Mag. Teol. I GRONA WSPÓLPRACOWNIKÓW, Tom II. Warszawa 1894, ss. 405-417. (Hasło: *Kościół*. ("Poza Kościołem nie ma zbawienia")). (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

## APPROBATUR.

*Varsaviae, d. 1 Novembris 1893 anno.*

† Vincentius

Archiepiscopus Varsaviensis.

N. 4558.

---

### Przypisy:

- (1) Por. 1) Ks. Jules Didiot, a) [\*Mały traktat o Kościele \(wraz z odpowiedziami na zarzuty adwersarzy\)\*](#). b) [\*Msza święta\*](#). c) [\*Niepokalane Poczucie\*](#). d) [\*Męczeństwo\*](#). e) [\*Dusza kobiety\*](#). f) [\*Herezja\*](#).
- 2) Papież Urban VIII, Papież Benedykt XIV, [\*Wyznanie Wiary dla chrześcijan wschodnich \(Professio Fidei Orientalibus praescripta\)\*](#).
- 3) Papież Pius XII, [\*Encyklika Mystici Corporis Christi. O Mistycznym Ciele Chrystusa\*](#).
- 4) Akta i dekry świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [\*Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia \(Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum\)\*](#).
- 5) O. Mikołaj Jamin OSB, [\*Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych\*](#). a) [\*O jedności prawdziwej religii\*](#). b) [\*Jezus Chrystus potępia tolerancyzm\*](#). c) [\*Poza Kościołem nie ma zbawienia\*](#).
- 6) Ks. Walenty Gadowski, [\*Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych\*](#).
- 7) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [\*Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna\*](#). b) [\*Zarys dogmatyki katolickiej\*](#).
- 8) Ks. Jacek Tylka SI, [\*Dogmatyka katolicka\*](#). a) [\*Traktat o Kościele Chrystusowym\*](#). b) [\*O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii\*](#).
- 9) Ks. Kazimierz Bisztyga SI, a) [\*Kościół katolicki\*](#). b) [\*Trzymaj się wiary katolickiej\*](#).

- 10) Ks. Henryk Insadowski, [Kościół jest konieczną społecznością.](#)
- 11) Ks. Piotr Semenenko CR, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 12) Abp Ignacy Hołowiński, [Kościół jedyną drogą zbawienia.](#)
- 13) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 14) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)
- 15) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, [O jedności Kościoła katolickiego \(De catholicae Ecclesiae unitate\).](#)
- 16) Ks. Piotr Skarga SI, [O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego.](#)
- 17) Ks. Władysław Lohn SI, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego.](#)
- 18) Dr. Franciscus Egger, Episcopus Brixinensis et Princeps, a) [De indefectibilitate Ecclesiae.](#) b) [De necessitate Ecclesiae.](#)
- 19) Themata dogmatica Concilii Vaticani. Votum P. Ioannis Perrone e Societate Iesu, [De Ecclesia eiusque iuribus.](#)
- 20) Bp Józef Sebastian Pelczar, [Czy prawdziwym jest zdanie, że można trzymać się jakiegokolwiek religii, albo też nie troszczyć się wcale o dogmaty, byle tylko "żyć dobrze".](#)
- 21) Bp Konrad Martin, [O konieczności Chrztu świętego.](#)
- 22) Ks. Leonard Goffine, [Nauka o konieczności wiary chrześcijańsko-katolickiej.](#)
- 23) Ks. Jakub Balmes, [List do sceptyka. Problem wielości religii.](#)
- 24) Ks. Zygmunt Golian, [Moderantyzm a ultramontyzm.](#)
- 25) O. Ludwik Błozjusz OSB, [O losie heretyków i schizmatyków.](#)
- (Przyp. od red *Ultra montes*).



( [HTM](#) )